

# O.S.T.R., Pistolet do skroni

Przyłożył mi dziś pech pistolet do skroni  
Zabiłby mnie  
Gdyby tylko miał chęć by ogień otworzyć  
Za nami śmierć  
Te kilka chwil, jak mówią stres koniec drogi  
Mimo to pnę  
Pochłaniam tlen by ująć treść swoich godzin

Ile ich jest? (x2)

Minuty do końca  
Gdybym mógł o coś prosić to o szluga i ognia  
Druga koniec tygodnia, kluby, browar i gouda  
Był taki moment chciałem wbić do środka  
Idziesz pić czy wyglądać, trzecia opcja  
Patrze na zegarek jak ucieka mi program  
Ziomek mówił że dom ma, ponoć to spory format  
Wiesz dziwki jak Siwiec i zbiorowy orgazm  
Ja nie idę, moja pierwsza reakcja  
Weź ty Ostry nie pierdol to impreza jak każda  
Presje wywiera czas, jak nie teraz to nigdy  
Nie wiedziałem wtedy, że będę żałować decyzji  
Taka prawda  
Wbijamy na rewir, leją zarobasy szampanami po ziemi  
Po złotych schodach na piętro po wielkie salony -  
Życia ponad przeciętną naszych dzielnic  
Willa jak z marzeń  
Jedenaście sypialni w głowie miga już alert  
Bo się wyda ten manewr, Boże wybaczone kłamie  
Jedna chwila po sprawie szybko znikam w niepamięć  
Amen  
Pełne kieszenie brat, zwijamy na bazę póki jeszcze nikt nie wie  
Jak mam ręczyć za Ciebie? Jak nie ręczę za siebie  
Wokół dupy w bikini, kusi serce interes

Gdybym miał tylko wiedzę, którą mam dziś  
To nie zrobiłbym  
Tych kilku głupich rzeczy za które wstyd  
Odczuwam dziś  
I chciałbym je zmienić, cofnąć czas parę chwil  
Daj Boże bym zmył  
Z siebie te grzechy, dotknął gwiazd z całych sił

Musimy brat iść, nie zamulaj myślę już głośno  
Intuicja podpowiada mi, że będzie gorąco  
Brat, tracimy kontrol, zaufanie jak On  
To nie ma ściemy, co nie tego stanie się tu na wolność

To był błąd! błąd! błąd! błąd!  
Jeden błąd! błąd! błąd! błąd! (x2)

To był błąd, trzeba było iść  
Nie wiedziałem, że gospodarz już dzwonił na psy  
Głupota nie spryt jeśli chodzi o kwit  
Awantura, kto zawinął się do domu i z czym  
Ciśnienie wzrosło gdy odkryją, że to my  
Będzie sajgon i pogrom  
Szybko przez okno, ogrodem przez płot do taksówki  
Tyle nasze szczęście, weź ochłoń  
Wbijam do domu, dziękując Bogu  
Czułem się tak jakbym miał jakiś powód  
Znał jakiś powód i bał się że znowu  
Chęć posiadania odebrała mi rozum  
Cicho w spokoju, mój z szatanem sojusz

Słyszę ktoś jest w mieszkaniu  
Idę wolno od progu  
Nie poznaję głosów  
Agresywnego tonu  
Przez drzwi widzę psy  
Kurwa!  
Wypadł mi dowód

Przyłożył mi dziś pech pistolet do skroni  
Zabiłby mnie  
Gdyby tylko miał chęć by ogień otworzyć  
Za nami śmierć  
Te kilka chwil, jak mówią stres koniec drogi  
Mimo to pnę  
Pochłaniam tlen by ująć treść swoich godzin

Ile ich jest? (x4)